Nr. 228. **Czwartek 6. Października 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przesyłką poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	1 tal.	1 tal. 10 Sgr.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii .	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 28 m., tudzież wszystkie urzędą pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu pryyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika. Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco.“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Znowu kongres.

Jeszcze na początku tego roku donoszono iż cesarz Napoleon III. po doznanej odmowie w projekcie kongresowym, miał wyrzec:

— „Najdalej za rok ci sami, co teraz odrzucają projekt kongresu, będą sami domagać się kongresu.“

Czyli to istotnie powiedział cesarz Napoleon III., czy to wynurzenie jest zmyślonem — o to obecnie mniejsza. Faktem jednak dzisiaj już jest, że cesarz Napoleon projektu kongresowego nie porzucił wcale, lecz z rozwiniętemi żaglami płynie obecnie wprost do celu, i kto wie, czy przy zwołaniu w listopadzie ciała prawodawczego nie będzie mógł zapowiedzieć kategorycznie o dniu i miejscu zebrania się kongresu.

Wiadomości, ze wszystkich stron nadchodzące, potwierdzają, iż poza wszystkiemi obecnie toczącemi się robotami dyplomatycznemi, w głębi ciągle pojawia się myśl kongresu.

I tak Dania na ostatnich posiedzeniach konferencyjnych w Wiedniu, wprost zaproponowała aby kwestje sporne, graniczne i finansowe, przedłożyć do rozstrzygnięcia trybunałowi rozjemczemu. Trybunałem tym rozjemczym nie może być żaden z monarchów, albowiem kogo jedna strona zaproponuje, tego druga odrzuci, podobnie jak to się stało przy końcu konferencyj londyńskich. Tylko kongresowi obiedwie strony musiałyby się poddać. Obecnie jeszcze Austrja i Prusy mają odrzucać projekt duński, ale skoroby nanowo ztąd wypłynęła konieczność wojny, przy zmienionej dzisiaj europejskiej sytuacji politycznej podobnoby się namyślono inaczej.

A nawet gdyby Dania zawarła pokój, musząc przyjąć warunki narzucone, to znowu potrzeba kongresu okaże się jeszcze większa. Francja i Anglia wyraźnie zastrzegły, że księztwem Szlezwiku bez udziału i przyzwolenia mocarstw Austrja i Prusy same rozporządzać nie mogą.

Jeszcze silniejsza potrzeba kongresu wypływa z konwencji francuzko-włoskiej. Tam już wyraźnie postawiono alternatywę: wojna albo kongres. Trzeciej drogi niema, bo gabinet wiedeński nie zechce formalnie wyrzec się wszelkiego wpływu i znaczenia na przyszłość w najważniejszej dla siebie sprawie, a musianoby to uczynić nie chcąc ani wojny wydać ani przystąpić do kongresu. Bez udziału innych mocarstw Francja i Włochy układają się o Rzym, o przyszłość królestwa Włoskiego i papieskiego państwa. Ale konwencję swą chcą poddać pod gwarancję mocarstw europejskich, to jest pod uchwalę kongresu. Kto się zechce zrzec wszelkiego wpływu w sprawie rzymskiej, może zachować się biernie i ani z powodu wykluczenia go nie wydawać wojny, ani nie przystępować do kongresu. Ale „w Rzymie rosną te korzenie, z których czerpie katolicko-konserwatywne stanowisko Austrji swe pożywienie,“ pisał niedawno dziennik ministerjalny. Więc biernym być nie można, a z alternatywy: wojna lub kongres, dzienniki wiedeńskie przemawiają za kongresem, na którym Austrja wpływ swój w sprawie rzymskiej wywierać może.

Również i Anglia zmieniła swe zapatrywanie się na projekt kongresu. W przeszłym roku obawiała się nieokreślonych niczem zadań kongresu. Mogły one daleko sięgnąć i chaotyczną wojnę wywołać. Dzisiaj każda z przeszłorocznych spraw zmalała, jest ściśle zakreśloną i nie zagraża wywołaniem chaosu. W sprawie duńskiej idzie o czysto duńską część Szlezwiku, w sprawie włoskiej o stosunek między papieżem a królem włoskim, w sprawie polskiej o dobrowolne ustępstwa i powrót do traktatów z r. 1815 — więc angielscy mężowie stanu popierają dzisiaj projekt, który w przeszłym roku odrzucili.

Z tegoż samego powodu, iż sprawy europejskie zmalały, straciły swą doniosłość, to przez upadek powstania polskiego, to przez klęski Duńczyków, to przez dobrowolne poddanie się królestwa Włoskiego pod ograniczenia konwencji z 15. września, i inne mocarstwa europejskie skłonniejsze są obecnie do przyjęcia kongresu, nie potrzebując się obawiać, aby zbyt wielkie do nich stawiano żądania. A jeżeli między Moskwą a Francją przyjdzie porozumienie w sprawie polskiej, mającej się obecnie toczyć, to i Moskwa przystąpi do projektu kongresu monarchów.

Przegląd polityczny.

Austrja. „Jeżeli dobrze zrozumieliśmy — pisze wiedeński *Volksblatt* — doniesienia dzienników węgierskich, to nastąpiły tam teraz nowe czasy. Lecz że podług zdania śp. Salomona nic nie ma nowego pod słońcem, więc i te nowe czasy są zapewne odrodzeniem perjodu niegdyś bachowskiego, naturalnie nie bez modyfikacyj, spowodowanych erą konstytucyjną Austrji. Z łatwych do pojęcia powodów wstrzymujemy się od wszelkich uwag, i zestawiamy tu tylko poprostu fakta, tyczące się reform węgierskich:

„Teraźniejsze prowizorjum w administracji ma być innem zastąpione, i w tym względzie czynią już przygotowania. Od przeszłego poniedziałku obraduje w Budzie pod osobistem przewodnictwem namiestnika, hr. Palffy, komisja, zajmująca się ułożeniem zasad nowego prowizorjum, które działalność swą ma rozwijać aż do ostatecznego rozstrzygnięcia sejmu. Członkami tej komisji są wyłącznie wysocy urzędnicy węgierscy, mianowicie czterech wiceprezydentów rady namiestniczej, czterech radców namiestnictwa i jeden sekretarz namiestnictwa jako protokolista. sześciu prowizorycznych nadżupanów-administratorów (kanonik hr. August Forgach z Ostrzyhonia, baron Wład. Majtheny z Bars, bar. Oczkay z Nitry, Edward Kapy z Pesztu, Lechoczky z Zemplina i Stefan Petrowicz z Torontalu), nakoniec czterech burmistrzów (z Pesztu, Raby, Preszburga i Terezjopola). Dotychczas nie daleko zaszła komisja w swych pracach nad kwestją zasad nowego prowizorjum, znalazło się bowiem wiele trudności, a kwestja kosztów ma być najmniejszą. Słychać, iż nowa ta praca organizacyjna ma być wielce podobną do tej, która istniała po komitatach i miastach za bachowskiego niegdyś prowizorjum. Zapewniają, że najdalej z końcem marca wejdzie całkiem w życie nowe prowizorjum.

„Wnioski do reorganizacji sądownictwa na Węgrzech, były właśnie u ministerstwa skarbu, gdzie je rozbierano dla ułożenia stosownego budżetu na kancelarje nowe i urzędników. P. Plener miał się zgodzić na nowy ten etat, obciążający znacznie budżet państwa. Cały projekt wrócił już do kancelarji nadwornej, zkąd zapewne pójdzie do rady stanu; nim jednak przejdzie wszystkie instancji, wiele snać jeszcze dni upłynie.

Wiener Ztg. ogłasza sankcjonowaną przez Najj. Pana ustawę o „sankcjonowaniu i ogłoszeniu ustaw dla Siedmiogrodu.“

Na sejmie siedmiogrodzkim debatowano ostatniemi dniami nad projektem do ustawy rekrutacyjnej, przy czem jeden poseł wniósł następującą poprawkę, która została przyjętą: „Przy podziale kontyngentu rekrutów na pojedyncze prowincje, uważano dotąd tylko na cyfrę ludności i wyznaczono tym sposobem na Siedmiogród liczbę za wielką, ponieważ w tymże jest mniej do służby zdolnej młodzieży jak w innych prowincjach, a to z powodu wpływu powietrza i stosunków miejscowych. Byłoby to więc rzeczą pożądaną i dla wszystkich prowincyj zarówno sprawiedliwą i dogodną, ażeby przy podziale kontyngentu państwowego, obok cyfry ludności miano także wzgląd na stosunek uzdolnionych do służby, i żeby podług tego stosunku wyznaczono odpowiedni kontyngent na Siedmiogród.“

Dzienniki pragskie doniosły temi dniami, że minister wojny wydał okólnik do wszystkich komend jeneralnych (i do weneckiej) rozkaz redukcji każdej kompanii o 20 ludzi. Do *Memorial diplomatique* zaś donoszą z Wiednia, iż Austrja redukcję swej armii poczyna od Weneckiego, i za wiadomość tę ręczą. *Vaterland* jednak wątpi, żeby rozporządzenie to, jeszcze przed czternastu dniami wydane, weszło w życie wobec najnowszych zdarzeń politycznych t. j. zawikłań, konwencją włoską sprawionych. *Neue freie Presse* jest tego samego zdania co i *Vaterland*.

Za **uznaniem królestwa Włoch** ze strony Austrji przemawia także jeden głos z Weneckiego w lojalnej bardzo *Inn Ztg.*, wychodzącej w Insbruku: „Kto z uznania królestwa Włoskiego korzyść odniesie, to ludność Wenecjańskiego i południowego Tyrolu i dla jej dobra powinna Austrja porzucić swe non possumus. Ustałyby te wszystkie niezliczone paszportowe i cłowe niedogodności, tworzące mur chiński między Austrją i Włochami, a z niemi wiele słusznych skarg ludności włoskiej. Podczas gdy przed 1859 rokiem w skutek zjednoczenia cłowego z Parmą i Modeną i traktatów z Piemontem i państwem Kościelnem przekraczać można było swobodnie granicę, to dziś panuje w tym względzie prawdziwie drakońska surowość. Cudzoziemcy, chcący z Włoch udać się do Wenecji, muszą z powodu nieuznania Włoch przez Austrję zaopatrywać się w paszporta austrjackie, gdyż włoskie nie mają żadnej wagi (?) Z tego samego powodu nie istnieje traktat pocztowy z królestwem Włoskiem, a przesyłki pieniężne muszą być przesyłane za prywatnem pośrednictwem. I tak przedsiębiorstwo Franchettego, trudni się przesyłkami do Lombardji. Władze zaś włoskie częścią ze względów wzajemności, częścią wiedząc iż cała nienawiść na Austrję tylko spada, nie żałują ze swej strony dokuczań dla przyjezdnych z Austrji, a szczególnie niemieckiej narodowości. Niemcy, żyjący w tak zwanych wolnych Włoszech, wiedzą jak tam szanowana jest tajemnica listów. Tak więc gdy obydwa rządy wspólnie się nienawidzą, cierpi na tem ludność, przyczem niedogodności i plagi paszportowe trafiają uczciwych ludzi, podczas gdy oszuści je omijają.“

W państwie pruskiem, z wyjątkiem Poznańskiego, pootwierano w pierwszych dniach b. m. sejmy prowincjonalne. Rząd pruski autonomiczną administrację całkiem odjął Poznańskiemu, z czego na później możnaby czynić rozmaite wywody. Gdzie inne prawa, tam inne obowiązki.

Z podróży po Ukrainie.

(Ciąg dalszy.)

Pan Zdziochowski, w Dreznie przebywający i posiadający majątek w ziemi w powiecie lipowieckim, gdy dowiedział się że powiat jego przesłał adres do Kijowa, przesłał pocztą do marszałka powiatowego swego oświadczenie z prośbą by podpis jego na adresie umieszczony został.

Jeden obywatel, siedmdziesięcioletni starzec z powiatu berdyczowskiego, który ma dwóch synów na Sybir zesłanych, podpisał również adres, którym potępił działanie własnych dzieci.

Przytoczyć tutaj muszę jeszcze jednego obywatela, który nie uznawał za dostateczne jedynie podanie adresu. „Oto, potrzeba, to są jego własne słowa, żebyśmy w srebrnej puszczce wylali herb Wołynia i posłali carowi w darze.“ Obywatel ten, jest to pan Sobieszczański, właściciel Konstantynowa starego.

Smutno nadzwyczajnie widzieć jak się zaciera zupełnie pamięć tradycji w Zabranych prowincjach. Majątki, które dawniej do Czartoryskich i innych rodzin należały, a przez rząd moskiewski skonfiskowane zostały, przekształcone zupełnie na osady pod zarządem czynowników uderzają w tym względzie. Gdy rząd je skonfiskował, poprzenosił wsie w inne miejsca, kazał pobudować chałupy jednakowe w jednej linii, pomalować okiennice ceglastą farbą, i rozdał grunta pomiędzy włościan, za które oni obowiązani byli dawać obroki, czyli pewną ilość zboża, do magazynu carskiego. Pańszczyzny nie było w takich majątkach; należałoby więc z tego wnosić że byt włościan powinien tam być nierównie lepszym niżeli w majątkach takich, gdzie włościanin pańszczyznę odrabiał. Przekonałem się jednakże iż tak nie jest, a to z tej przyczyny, że czynownicy, którym zarząd majątków takich wypuszczono, obchodzili się samowolnie z włościanami, pędzili ich na robotę nic nie płacąc, nakładali na nich różne opłaty, uczyli musztry żołnierskiej, kazali utrzymywać warty, jednem słowem, tak przeciążali włościan robocizną, opłatami i carską służbą, że ci mieli zaledwie tyle czasu by obrobić swe pola, których plon często na nędzne utrzymanie ich rodzin nie był dostatecznym.

Przejeżdżając przez Międzybórz, dosyć duże miasto w położeniu ładnem, pytałem się do kogo ten majątek należy; odpowiedziano mi że jest kaziennym. Gdym się pytał czy zawsze był kaziennym, otrzymałem odpowiedź, że kiedyś to było tureckie miasto, a później, przedtem nim stało się kazienną własnością, należało do jakiegoś kniazia, lecz nazwiska tego kniazia nikt nie umiał mi powiedzieć. Międzybórz był jednakże własnością Czartoryskich, i to nie tak dawno, bo dopiero po 1831 roku skonfiskowany. Trzydzieści kilka lat zatarły więc pamięć dawnych posiadaczy; cóż dopiero sądzić o podaniach z dawniejszych czasów! te zapewne, jeżeli jaka pamięć o nich pozostała, muszą być bardzo niejasnemi.

Włościanie Zabranych prowincyj nie lubią Moskali, uważają ich jako swoich nieprzyjaciół, cara jednakże wielbią i wierzą w jego wielkość i wszechmoc. Tych z pomiędzy siebie, którzy służyli w wojsku moskiewskiem, nazywają Moskalami a żony ich Moskalkami. Szlachty, czyli swych dawnych panów, nienawidzą, i nazywają wszystkich surdutowych Polakami.

Chłop ukraiński pomimo niewoli, w której przez tyle wieków zostawał, jest nierównie butniejszym i więcej hardym jak galicyjski; nie kłania się on nigdy, nie pozdrowi cię imieniem Chrystusa, spojrzenie jego dzikie i ponure, mało tam napotkasz ładnych twarzy. Ubiór ludu nie odznacza się pięknością, w niektórych okolicach zbliżony on jest bardzo do moskiewskiego, szczególnie ubranie na głowę kobiet, składające się z płachty białej, jest bardzo brzydkie.

Lud ukraiński zachował dużo zwyczajów z dawnych czasów, które zapewne jeszcze przedchrześciańskich czasów sięgają, jako to przy obrzędach ślubnych, chrzcinach i pogrzebach. Przy obrzędach ślubnych musi pan młody zdobywać swą narzeczoną, przyczem często bardzo do krwawych bójek przychodzi, a wesele trwa, u bogatszych szczególnie, czasem dwa tygodnie.

Myliłby się ten, ktoby posądzał ukraińskich panów o zbytek w prawdziwem rozumieniu tego słowa; o zbytku takim, jaki świat cywilizowany pojmuje, pan ukraiński nie ma zupełnie pojęcia. Zbytek zasadza się dotąd u tych panów na tem, żeby trzymać jak największą ilość koni powozowych i służby tak pokojowej jak stajennej. W wyborze koni nie byli ci panowie trudnymi: lada chabeta, byle dobrze biegała — lecz za to takich chabet zaprzęgano po sześć najmniej do jednej karety lub powozu, i to nawet jeszcze dawnym zwyczajem, z forysiem. W uprzęży byli oni równie nie wymyślnymi: parciane lub co najwięcej surowe szle składały całą paradę. Karety, gdyż prawie wszystkie kobiety karetami tam jeżdżą, starano się mieć zawsze nowe. Zbytek więc był tutaj połączony z największem niedbalstwem, bo przy pięknej karecie, kilkaset do tysiąca rubli kosztującej, odbijały bardzo źle szkapy, często i kilkudziesięciu rubli nie warte, ubrane w szle parciane lub rzemienne, dziegciem wysmarowane, z kozakiem na koźle, ubranym z kacapska po tatarsku.

Niedbalstwo to widzieć się dawało w pilnowaniu koni i całego ekwipażu: woźnica bowiem przywiozłszy swych państwa czy to w gościnę do sąsiada, czy do miasta, wyprzęgał konie ze szlei, rzucał te na ziemię i zaledwie zadawał sobie tyle pracy, by konie nakarmić i napoić. Jeżeli państwo nocowali u sąsiada, to chociażby największy deszcz padał, kareta wraz z uprzężą, porzuconą na ziemi, mokła na deszczu; nikomu ze służby nawet na myśl nie przyszło, by karetę do wozowni zatoczyć a uprząż przed deszczem uchronić.

Zawsze słyszałem wychwalanych furmanów ukraińskich, że doskonale wożą. Nie sztuka dobrze wozić, gdzie takie równiny, że i bez dyszla kilka a nawet kilkanaście mil jechać można, gdzie drogi szerokie, mostów prawie żadnych. Lecz niech no by taki ukraiński furman potrafił to samo w okolicy górzystej lub na murowanej drodze: pewny jestem że nie daleko by zajechał, bo przy pierwszej lepszej górze konie by ustały, a przy cokolwiek nierównej drodze połamaby powóz.

Ze służbą dworską miało się tak samo jak z końmi. Trzymano jej dotąd po dworach szlacheckich całe zgraje, a to dla tego, że jej prawie nie płacono. Służący bowiem lub furman oprócz jedzenia i ubrania nie dostawał więcej nad dwa lub trzy ruble rocznej pensji: kucharz był najdrożej płatnym, bo pobierał aż sześć rubli rocznie. Pomimo tej całej zgrai służby byli panowie jak można najgorzej usłużeni. W każdym domu był starszy służący, który zwykle nic nie robił, i mając sobie dodanych kilku a po zamożniejszych domach czasem i kilkunastu większych i mniejszych chłopców — posługiwał się niemi. Służba jego, którą sam osobiście spełniał, ograniczała się na obsłudze przy stole pańskim, inne usługi pełnili jemu dodani chłopcy, a to w taki sposób, że jeden się na drugiego spuszczał, a wszyscy razem nic nie robili.

Po garderobach trzymały panie ukraińskie mnóstwo dziewcząt, szczególnie w takich domach gdzie było wiele małych dzieci; każde bowiem z tych dzieci musiało mieć do lat 6 swoją osobną niańkę.

Sługa zapatrując się na swoich panów, próżniacze życie prowadzących, żył tak samo jak panowie. Służba we dworze była ponętną, bo uwalniała od uciążliwej służby pańszczyźnianej.

(D. n.)

Jeden z dzienników hamburgskich potwierdza wiadomość zeszłotygodniową, że Prusacy przeniosą swoją główną kwaterę ze Szlezwiku do Kiel w Holsztynie, chociaż prawnie nie mają tam nic do czynienia.

Oba akta, ogłoszone równocześnie w Paryżu i Turynie, **nota pana Drouin de Lhuys** z dnia 12. z. m. i **sprawozdanie włoskich ministrów** dawniejszych, są prawie jednobrzmiącemi. Publikacja ich zamyka okres czekania i przygotowań. Usprawiedliwiają one zawarcie konwencji przed Europą, przed stolicą papiezką i Austrją w szczególe. Sprawozdanie włoskie zawiera nawet widoczną groźbę: „O Wenecji rząd nie zapomniał.“ Nota ministra francuskiego uspokoiła cokolwiek ministerjalnego *Botschaftera* w Wiedniu. Nie wiemy, jakiego wrażenia doznała, czytając sprawozdanie ministrów włoskich.

Patrie rozbiera dekreta, tyczące się wychowania publicznego w Kongresówce, i wytyka bardzo trafnie wszystkie ich ujemne strony: równie jak my widzi ona w nich cel polityczny, lecz nie może dopatrzeć się postępu na drodze oświaty. Dziennik ten zapowiada drugi artykuł o tym samym przedmiocie.

Książę Walii, zabawiwszy kilka dni w Sztokholmie, gdzie go i ludność przyjmowała, wrócił znowu do Kopenhagi, i snać podpiera bierne męstwo Danii. O losie ultimatu nic dziś nie słychać. *Gen. Corr.* zawiadamia tylko gołosłownie, że siódme posiedzenie wiedeńskiej konferencji pokojowej miało się odbyć we środę.

W Londynie odbył się dnia 28. z. m. mityng robotników, na którym przyjmowano także deputacje robotników francuskich. Radzono nad utworzeniem komitetów robotniczych we wszystkich większych miastach Europy i rozpisaniem na rok przyszły do Brukseli kongresu robotników dla ułożenia podstaw międzynarodowego aliansu w interesie rękodzieł i przemysłu. Narady zakończono wiwatami dla Anglii, Francji, Niemiec, Włoch i Polski, jak piszą dzienniki wiedeńskie.

Królowi greckiemu wręczył poseł austrjacki swe listy wierzytelne. Jest to ostatni akt uznania królestwa Hellenów, spoczywającego na głosowaniu powszechnem. Dzienniki niemieckie ciekawe, czy i z Włochami gabinet austrjacki tak postąpi?

W Petersburgu bito w niedzielę 101 razy z dział na cześć zaręczyn w. księcia Mikołaja z księżniczką Dagmar w Kopenhadze.

Dobrze informowany korespondent petersburski do *Börsen-Halle* przynosi ciekawe szczegóły o teraźniejszej polityce Moskwy. Podług niego zamierzają w Petersburgu nowo zawiązanym stosunkiem familijnym między duńską a moskiewską dynastją utorować drogę do podniesienia Danii tak w Niemczech jak i w Skandynawii, ażeby Sund nie stał się kiedy własnością jakiego potężnego mocarstwa. Moskwa bardzo mało się będzie troszczyć o posiadanie księztw Zaelbiańskich, jako o czysto niemiecką kwestję, lecz tembardziej leży jej na sercu utrzymanie zgody niemieckich mocarstw, stanowiącej rękojmię pokoju europejskiego, jest ona bowiem odporem zachcianek rewolucyjno-napoleońskich, przyczem spodziewa się Moskwa uzyskać czas do uregulowania stosunków wewnętrznych swej rozległej monarchii, i przygotowania sił na zabór Wschodu Europy i Małej Azji. Dzienniki jej, rej wodzące, piszą bowiem znowu z wielką tkliwością o dalszych następstwach „ucywilizowania Kaukazu.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 1. października.

(B) Wszystkie tutejsze dzienniki głównie zajęte traktatem z dnia 15. września. Jedne widzą w nim ustalenie, drugie upadek władzy doczesnej papieża. W kilku słowach streścimy zdanie pism, wyłącznie oddanych przemysłowi i kredytowi. Są one organem potęgi, z którą się trzeba dziś rachować, która niezawodnie zna najskrytsze dyplomatyczne tajemnice. Minął czas, kiedy najbogatsi posiadacze majątków, kupcy, bankiery, mieli sobie za szczęście, gdy się im jaki herbowy dygnitarz ukłonił: poznają oni swój obowiązek i wartość. Dając kapitały na utworzenie najpożyteczniejszych przemysłowych zakładów, popierając usiłowania państw liberalnych, uszlachetniali finansowe obroty, które dawniej cuchnęły lichwą i samolubstwem.

Dzienniki finansowe witają z radością traktat jako rękojmię pokoju i pomyślności Włoch. Objawiają one przekonanie, że warunki jego były znane gabinetowi londyńskiemu, i są pewne, że lord Clarendon przekona Austrję, iż nic ona nie zyska na uporze, na obstawaniu przy traktacie zurychskim, który sam przez się upadł i którego żadna siła wobec sprzymierzonych Włoch, Anglii i Francji wskrzesić nie potrafi. Kolejne ustępywanie wojsk francuskich z Rzymu zbliży Paryż do Londynu. Włochy będą mogły zmniejszyć armję o sto tysięcy wojska, urządzić się wewnętrznie i niepodległość swoją ustalić.

Mamy pod ręką trzy tego rodzaju dzienniki, wszystkie w ten sam sposób na traktat francusko-włoski się zapatrują.

W jednym z nich znajdujemy następujący szczegół. Od pewnego czasu James Rotschild bawi w pięknej posiadłości swojej Ferrieres. Pogrążony w żałobie po utracie syna, nikogo nie odwidza i nikogo nie przyjmuje. Wezwany przez cesarza do St. Cloud i zapytany czy gotów Włochom przyjść w pomoc pożyczką — „Z największą chęcią, odpowiedział, ale trzeba żeby Włochy zaprowadziły równowagę w przychodach i wydatkach.“

Ta odpowiedź może mieć pewien wpływ na zmniejszenie siły zbrojnej we Włoszech. Żadne mocarstwo, mając przeciw sobie trzy zachodnie państwa i kredyt, do broni się nie porwie. Nie moje to zdanie; to zdanie organów, co znają myśl reprezentantów kredytu europejskiego.

Wypadki, których Włochy są teatrem, mają przyspieszyć powrót księcia Humberta. Przejedzie on tylko przez Paryż. Zabawy, dla niego przygotowane, mają być odwołane. W samej rzeczy, nie podobna aby królewicz włoski oddawał się rozrywkom, kiedy Turyn w żałobie.

Dzienniki ultramontańskie nie posiadają się z gniewu; przeciwnie kardynał Antonelli nie objawiając swojego zdania, odznacza się spokojnością, a nawet dobrym humorem. Na wizycie u ambasadora francuzkiego, śmiał się do rozpuku z pomyłki czterechstu księży francukich. Zamiast udać się do pałacu Colonna, w którym odbywano uroczystość na cześć kardynała de Bonnechose, poszli do innego pałacu, w którym obchód miał miejsce dla kardynała-patryjarchy Wenecji. Kapłani francuzcy witali reprezentanta Austrji, sądząc że się kłaniają panu Sartiges. Ztąd wynikły zabawne nieporozumienia. Kardynał minister długo śmiejąc się, opowiadał najdrobniejsze szczegóły tej farsy — może dla tego aby nic o traktacie nie mówić.

Pomimo tego, że pisma angielskie usiłują o ile można albo złagodzić, albo zataić smutne położenie finansowe i koalicje robotników, prawda się objawia i donosi o stratach jednych a nieukontentowaniu drugich. Upadek banku w Leeds dał początek i pociągnął za sobą inne. Wstrzymane wypłaty i bankructwa przypominają katastrofy z roku 1846 i 1857. Jeden dom w Liverpool upadł, deficyt jego wynosi 25 milionów franków. Francis Clough, handlujący bawełną w Londynie, zamknął dom wczoraj; długi jego wynoszą 12½ miliona franków. Znane z wielkich stosunków firmy: Ligthfoot, Waller, Coleswort, Robert. Basendell, David, Ramsden, upadły, pociągając za sobą ruinę mniejszych, zamykając fabryki i warstaty-żywiciele kroci robotników. W tej chwili kiedy list ten piszę, donoszą o upadku na giełdzie londyńskiej jednego z jej najznakomitszych pośredników.

Na chwilę z politycznych zejdźmy do innego rodzaju przedmiotów. Rozprzężenie, co niepewnością okrywa przyszłość Europy, pozwala przecież niektórym szlachetnym umysłom oddawać się badaniom społecznym, wykazywać błędne urządzenia i wskazywać lepsze. W tym dobornym szeregu odznaczyła się panna Lemaire.

Postanowiła ona zwidzić, rozpoznać, ocenić zakłady, przeznaczone dla obłąkanych. Liczba ich we Francji przenosi 40.000. Zebrane przez nią szczegóły, rady jakie ona podaje, wzbudzają uwielbienie. Najmocniej sprzeciwia się zamykaniu obłąkanych, podaje warunki wyleczenia i rękojmie od pomyłki i nadużyć. Praca, tak uczciwa i uczona, już zwróciła uwagę prasy; jesteśmy pewni że i władze wezmą ją na uwagę.

Prawie w oczach naszych zamknięto w domu, na to przeznaczonym w Paryżu, jednego z młodych ziomków naszych, co żył na wielką skalę i czynił wydatki nad dochód ojcowskiego dwumilionowego majątku. Widziałem jego listy, testament, rozmawiałem z nim w pierwszych chwilach jego zamknięcia. Odpowiadał roztropnie i spodziewał się że mu ojciec przebaczy. Nagła zmiana życia wesołego, czynnego, przejście z pierwszych salonów paryzkich do życia zamkniętego z obłąkanymi, zabiły jego ciało i umysł. Wynędzniał i dziś ani krewnych ani przyjaciół nie poznaje.

Błogosławiona praca, co zwraca uwagę na tego rodzaju błędy i nadużycia!

Ten ustęp przypomina mi najpiękniejszy wiersz ulubionego wieszcza Francuzów, Berangera „do szaleńców.“ Kiedy lekkomyślni, powierzchowni nawspół z humorystycznemi pismami wyśmiewali wielki jeniusz. Beranger w nieśmiertelnych rymach oddał należną cześć Karolowi Fourierowi i przepowiedział, że będą uwielbiać go ci, co go wyśmiewali.

Fourier utrzymywał, że jak dziś uprawiamy ogrody, pola, ziemię, tak kiedyś uprawiać będziemy wodę i powietrze. Śmieli się dziennikarze; wołali że mistrz szkoły socjalnej chce ocean wody na lemoniadę zamienić. Cóż się dzieje? Jeden z jego zdolniejszych uczniów, p. Coste, oddaje się nauce rybołostwa. Bada epokę lęgu ryb. Wskazuje skarby i przychody, jakie pociągnie za sobą roztropne zawiadownictwo stawów, rzek i brzegów morskich. Praca jego wpada w ręce cesarza. Dziś p. Coste jest naczelnym dyrektorem rybołostwa we Francji, ma batalion pomocników. Tak jak w pewnej epoce polowanie jest wzbronione, tak wzbroniony połów ryb wtenczas kiedy każda matka nosi w łonie swojem zarodki milionów. Stawy się zapełniają, rzeki i brzegi morza są przedmiotem ulepszeń zdolnego i pracowitego naczelnika, który postanowił sprawdzić przepowiednię mistrza: że kiedyś uprawa wody równie będzie ważna, jak uprawa ziemi.

Doniosłem wam o szczególniejszej płodności kartofli, sprowadzonych z Australii. Dałem szczegóły z raportu komisji, wyznaczonej do ich ocenienia. Żałowałem że dziennik co to opisał, nie doniósł gdzie można ich nabyć. Jestem pewny że światlejsi nasi gospodarze zechcą u siebie doświadczeniem sprawdzić i dobroczynne odkrycie upowszechnić. W dzisiejszym numerze *Courrier de Famille* czyniąc zadość żądaniu memu, donosi że po te kartofle można się zgłosić do „M. E. Lefort, Directeur de la maison de Campagne, rue Beauregard des Martyrs 8, a Paris.“

Piękna Angielka co się schroniła do klasztoru w Rzymie, aby się usunąć z pod opieki ciotki swojej, została na żądanie konzula angielskiego na wolność wypuszczoną. Dzienniki francuzkie czynią tę uwagę, że wpływ konzula angielskiego tego dokazał dla protestantki, czego ambasador Francji nie mógł otrzymać dla małoletniego żyda Koena.

Ma być otworzony w okolicach Paryża dom przytułku dla pracowników umysłowych. Cesarz bierze zakład ten pod swoją opiekę. Za małą opłatą, albo bezpłatnie będą tam przyjmowan podeszli wiekiem literaci, uczeni, artyści. Ma to być dom wzorowy z wielkim ogrodem, czytelnią i rozmaitemi wygodami.

Ile Paryż codziennie spotrzebuje rozmaitych przedmiotów do życia, niech ten drobny szczegół da mały obraz, że codzień sprzedają od siedmiu do ośmiu tysięcy koszyków (paniers) ostrzyg. Każdy koszyk ma przeszło dwanaście tuzinów, t. j. 130 ostrzyg, czyli co rano i wieczór 1,200.000, co czyni na miesiąc 36 milionów. Kiedy Paryżanie karmią się, nie pytając z kąd i jak ten przyjemny pokarm przychodzi, p. Coste, o którym wyżej wspomniałem, zajmuje się zachowaniem, udoskonaleniem i mnożeniem ostrzyg.

Dajemy urzędowe liczby długu Ameryki Północnej; wymownie one opisują obecne położenie tego kraju. Do 23. września dług wynosił 1.859,274.000 dolarów. W przeciągu jednego tygodnia dług się powiększył o 9.561.000 dolarów. W kasie narodowej było gotowizny za 18 milionów. Skarb ma zapłacić 80 milionów dolarów. — Oto obraz pomyślności, wywołanej uporem doktrynerów!

Dlatego Północni szukają pożyczki na 10%; a kiedy Moskwa nigdzie kredytu znaleść nie może i ucieka się do konfiskat, kiedy Ameryka, kraj przed rokiem najbogatszy, musi opłacać lichwę, zaciągnął basza Egiptu pożyczkę u Oppenheima, wynoszącą 125 milionów franków, pod umiarkowanemi warunkami. Pożyczka umarzać się ma stopniowo, a kapitał będzie spłacony w lat piętnaście. Nowy to dowód, iż panuje pomiędzy bankierami europejskimi pewna solidarność, i że kredyt, co dawniej tylko szukał gwarancji i korzyści, dziś ma swoją politykę.

Przy zamknięciu tego listu dowiaduję się, że ministerjum w Turynie ukonstytuowane. Być może że zwołanie Izb prędzej nastąpi i że trzeci dekret przybliży termin obrad.

Ambasador francuski, książę Montebello, nie życzył sobie wrócić na swoją posadę do Petersburga. Pan de Moustier, któremu tę posadę ofiarowano, wymówił się. Nienajprzyjemniejsza to przyjąć tak ważną posadę w państwie, które nie ma nic wspólnego z cywilizacją europejską.

Odpowiedź papieża na przedstawienie ambasadora francuskiego co do konwencji z d. 15. września, potwierdza we wszystkiem mój sposób zapatrywania się. Papież, przekonany o najlepszem usposobieniu cesarza, zastrzega sobie swoje prawa do utraconych prowincyj.

W Brukseli dano obiad dla Nadara i towarzyszów jego podróży napowietrznej. Król belgijski przy samem wzniesieniu się balonu, miał powiedzieć do Nadara na odjezdnem: „Tylko pan wyrzuć napowrót wszystek piasek w Belgii, bo ja przysiągłem zachować nienaruszalność terytorjum mego królestwa.“

Paryż d. 1. października.

Constitutionnel wszedł w polemikę z *Gazette de France*, która, jak to wam w jednym z poprzednich listów donosiłem, usiłowała znaleźć sprzeczność między oświadczeniami rządu francuzkiego z r. 1860, a czynami tegoż w r. 1864. W r. 1860 rząd francuzki oświadczył w *Monitorze*, iż rozwiązanie kwestji włoskiej jedynie od kongresu mocarstw zależeć będzie, a dziś sam ją rozwiązuje. Wspominam o tem dlatego, że już w owym liście odpowiedziałem na zarzut *Gazette de France*, a we wczorajszym numerze *Constitutionella* p. Limayrac najzupełniej tak samo rządu papiezkiego broni, utrzymując, że mocarstwa, odmawiające swego udziału w kongresie, zrzekły się prawa do głosu w sprawach, których decyzja faktycznie od Francji tylko zależy. „Czyż przezto, że kongres nie mógł się zgromadzić — zapytuje *Constitutionnel*, wypadki zatrzymywać się miały? Czy miał być zawieszonym bieg naturalny rzeczy? Czy przeciwnie, trudności, przewidziane przez cesarza, nie powinny były następować jedne po drugiej?“ — W twardej karjerze półurzędowego dziennikarza nie często się zdarza p. Limayracowi tak zwycięzką prowadzić polemikę, dla tego z ochotą przyklasnąć mu można tej zręcznej obrony, nie jest albowiem wstydem bronić polityki jakiego rządu, gdy ta jest zgodną z przekonaniem publicysty, ze słusznością, z duchem wieku, z sobą samą wreszcie. Zdrożnem jest tylko i niegodnem dziennikarza sprzedawać swoje pióro na obronę wszelkich bez wyjątku aktów rządu, choćby te były przekonaniu piszącego przeciwne, niesłuszne, wsteczne i niekonsekwentne nawet, jakie się p. Limayrac często do obrony nasuwały, a on ich bronił z równą gorliwością, chociaż znów nie tak zwycięzko.

Książę Humbert wczoraj o wpół do siódmej wieczorem przybył z Londynu do Paryża. Wszystkie wieści, głoszące jakoby następca tronu włoskiego miał w drodze złożyć wizytę królowi Belgów, i po przybyciu przepędzić czas jakiś w Compiégne, nie okazały się wprawdzie bezzasadnemi, lecz otrzymały zaprzeczenie przez zmianę zamiaru. Książę dziś a najdalej jutro opuszcza Paryż, udając się wprost do Włoch, gdzie dla niego w tej chwili właściwsze miejsce niż na fetach jesiennych francuzkiego dworu.

Obecna trudna chwila, jaką przechodzą Włochy, z łatwością wytłumaczy zmianę tego postanowienia. Położenia tego kreślić mam w tej chwili nie potrzebuję. Wspominam tylko, że gabinet nie utworzony jeszcze ostatecznie, i że wejście Ricasolego stanowczo nie będzie miało miejsca. Parlament odróczony na kilka tygodni wbrew pragnieniom narodu, z czego źle życzący władzom dla intryg swoich skorzystać nie omieszkają. Oto są dwie walne trudności, rozwiązanie których nie powinno mieć miejsca w nieobecności przyszłego monarchy tego ludu, który ku urzeczywistnieniu swej jedności wytrwale postępuje, i na tej drodze, jak na każdej ciernistej, bez gwałtowniejszych wstrząśnień obejść się nie może.

Chociaż parlament włoski tegoroczny i bez tego jest przeznaczonym do zajęcia ważnego miejsca w historji półwyspu — godzi się przecież dodać, że w liczbie innych aktów, jakie mu zakomunikowane będą, mieścić się będzie prawdopodobnie nowy cud Narvaeza, uznanie Włoch przez Hiszpanię.

Adres ludu francuzkiego do ludu duńskiego krąży tu w pewnej liczbie egzemplarzy i okrywa się mnóstwem podpisów. Wczorajsza *Opinion Nationale* podaje jego tekst.

W ministerjum wojny pracują nad programem przyjęcia dla części armii meksykańskiej, której powrót, jak dawniej donosiłem, nastąpi może około 2. grudnia.

Dziennik, wydawany w Bordeaux pod nap. *Gironde*, zaczął znowu wychodzić od 28. wrześ. po dwumiesięcznem zawieszeniu, które było następstwem długiej serji procesów, ostrzeżeń, zakazów sprzedaży, pogróżek zamknięcia i t. p., jakie od r. 1857 bezustannie spotykały ten organ postępu, demokracji i wolności.

Niechcąc odkładać niniejszego listu do następnej poczty, kilka wiadomości miejscowych zmuszony jestem odłożyć do następującej korespondencji.

Kronika.

Poświęcenie domu Inwalidów. Z okazji imienin Najjaśn. Pana odbyło się dnia 4. października uroczyste poświęcenie lwowskiego domu inwalidów i należącej doń kaplicy.

Teatr polski w Czerniowcach pod dyrekcją pana Modrzejewskiego rozpoczął dnia 2. b. m. przedstawienia.

Promocje. Z końcem zeszłego roku szkolnego promowano na wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie na doktorów praw następujących panów: Wilhelma Waniek ze Lwowa, Michała Perla i Maurycego Wurzla z Stanisławowa, Ryszarda Siebera z Brunn (w Niższej Austrji). Piotra Forysta z Ryglic, Marka Eugeniusza Markiewicza z Kut, Marcelego Dziubińskiego z Oleszyc, Józefa Gottlieba z Strażnic, Adolfa Jurnitzka z Strussowa, Arnolda Miczę z Rożynki na Morawie; — na doktorów medycyny p. Szymona Steuermarka z Krakowa; na doktora chirurgii p. Salamona Schutzera z Gorlic; na magistrów farmacji pp. Andrzeja Czerneckiego z Wiśnicza i Aleksandra Franciszka Zielińskiego z Rozwadowa.

Z Polaków internowanych w Königgrätz, zgłosiło się, jak donosi *Hlas*, 200 z ochotą wstąpienia w szeregi meksykańskie.

Smutny skutek żartu. Wiadomy jest zwyczaj sławiański, wzajemnego oblewania się wodą młodzieńców i dziewcząt w poniedziałek wielkanocny. Praktykują go u nas z wielką satysfakcją zaściankowi adonisy na swych bogdankach i odwrotnie. Młódź wiejska hołduje jednak temu zwyczajowi z trochę zbyt rubasznem zamiłowaniem, pławiąc w czambuł wszystkie krasawice w pierwszym lepszym potoku lub rzece. Żart taki, posuwany po za wszelkie granice godziwości, smutne nieraz sprowadza skutki. Kilka dni temu stawało przed sądem krajowym lwowskim trzech parobków z Derewni, oskarzonych o zabójstwo z nieostrożności, popełnione właśnie skutkiem owego miłego zwyczaju. W tegoroczny poniedziałek wielkanocny ruski wrzucili oni, służącą z nimi razem we dworze dziewkę do stawu w miejsce, gdzie woda sięgała na sążeń wysokości. Na krzyk topiącej się pospieszono z ratunkiem i wyciągnięto ją z wody, ale dziewka umarła jeszcze dnia tego samego. Cierpiała ona bowiem na wodną puchlinę w sercu, a gdy wpadła do wody, nastąpiła przerwa w cyrkulacji krwi a później śmierć przez paraliż. Sąd skazał każdego z winowajców na 2 miesiące więzienia. Godziłoby się naprawdę obywatelstwu i duchowieństwu wpływać, jeżeli nie na zniesienie, to przynajmniej na uszlachetnienie podobnych barbarzyńskich zwyczajów ludowych.

Dla naszych czytelniczek będą niezawodnie ciekawemi szczegóły o cesarzowej Eugenii i jej toalecie która swym gustownym strojem porusza do zapamiętałego naśladownictwa całą piękną połowę świata. Donosiliśmy już o laseczce, bez której nadsekwańska Junona nie wychodzi z domu, i o złowrogich myślach, jakiemi napawa mężów i kochanków naśladowanie tego zwyczaju przez inne damy modnego świata — dziś pospieszamy z dalszemi szczegółami. Najczęściej widywano cesarzową w Schwalbachu w jasno brunatnej sukni jedwabnej, podźwigniętej wysoko, na spodnicy tegoż samego koloru, ozdobionej małemi haftami. Z pod sukni wygląda mała elegancka nóżka w wysokich bucikach i ciemnych kamaszykach sukiennych. Siwy kaftanik sukienny, cienka z białego jedwabiu haczkowana krawatka, czarny kapelusz z czarnem piórem i małym półwelonikiem, uzupełniają strój cesarzowej. Eugenia nosi przy tem z wdziękiem ową słynną laseczkę. Na przechadzkach kłania się cesarzowa grzecznie wszystkim i odczytuje zazwyczaj listy. Jeden z korespondentów zagranicznych, który był raz obecny przy tem czytaniu listów, podaje następujące szczególiki:

— *J'ai reçu une lettre de mon garcon* (Otrzymałam list od mego chłopca) — rzekła cesarzowa głośno do swych towarzyszek i powtórzyła raz jeszcze te słowa, poglądając czule na list.

— *Il m'amuse!* (On mnie bawi!) — mówi dalej z uśmiechem; a kto stoi zbliska, może łatwo zapoznać się z pismem — małego Napoleonka.

Są to wielkie, z widocznym mozołem nagryzmolone litery, jak je zazwyczaj kreślą dzieci w tym wieku. *Mon garçon* nazywa cesarzowa swego jedynaka. *Mon garçon* jest najulubieńszym przedmiotem jej rozmów i macierzyńskiej tęsknoty.

Ciekawy proces toczy się w Wenecji. Niedawno temu napadło pewnego tamtejszego mieszkańca czterech drabów, chcąc go zapewne obrabować. Napadnięty bronił się energicznie szpadą, którą miał przy sobie, skrytą w lasce, i zabił jednego rabusia a drugiego ciężko ranił, dwaj uciekli. Otóż znajduje się ów Wenecjanin pod śledz

twem kryminalnem, nie dlatego, że zabił rabusia, a drugiego ranił — bo stało się to w obronie własnego życia — ale za posiadanie szpady krytej w lasce, która należy do broni zakazanej.

Głowa Latoura, gilotynowanego za morderstwo w Foix we Francji, została wygrzebaną w dwanaście dni po akcie stracenia. Stało się to na prośbę pewnego znakomitego lekarza francuzkiego, który zamierza badać ustrój czaszki Latoura. Po zrobionym użytku zostanie głowa zwrócona miastu Foix, które ją chce umieścić w swem muzeum.

Stan zdrowia we Lwowie. W miesiącu sierpniu panowały głównie słabości kataralno-reumatyczne. Katary trzewiowe i zapalenia błony brzuchowej zdarzały się częściej, zaś słabości osepkowe rzadziej niż w miesiącu lipcu. W powszechnym szpitalu zmniejszyła się liczba przyjętych chorych o 49. Z ogólnej liczby 1.067 leczonych chorych wyzdrowiało 387, wypuszczono niewyleczonych 14, umarło 37, a 629 pozostało w dalszej kuracji. Protokoły śmiertelne wykazały w miesiącu sierpniu 170 wypadków śmierci w okręgu miasta.

Ofiary na dotkniętych powodzią. Na wsparcie dotkniętych wylewem wód mieszkańców obwodu przemyskiego wpłynęło w drodze składki do c. k. urzędu powiatowego w Bochni 15 zł. 22 c., a do c. k. urzędu powiatowego w Husiatynie 6 zł. 60 c., nadto na wsparcie dotkniętych rzeczoną klęską mieszkańców tego i brzeżańskiego obwodu wpłynęło do c. k urzędu powiatowego w Kamionce 21 zł 68 c. w. a.: pieniądze te zostały odesłane na miejsce przeznaczenia.

Pożary moskiewskie. *Moskiewska Gazeta* ogłasza spis pożarów, które od miesiąca kwietnia srożyły się w rozmaitych częściach Moskwy. Pożary rozpoczęły się przy końcu kwietnia w gubernii kałudzkiej. W Kałudze zgorzało 54 domów, w Okańsku 204. Następnie wybuchły pożary w Suzdalsku, gdzie cztery piąte części miasta stały się łupem płomieni, w Moładze, gdzie więcej niż 200, w Niżnym Nowogrodzie, gdzie jak wiadomo podczas jarmarku 1.500 bud i 140 domów zgorzało. W Patotrowsku wybuchł w czerwcu 6 razy pożar i zmienił w perzynę całe części miasta. Miasta Baki, Symbirsk i Jarosław przedstawiają już tylko widok strasznych zgliszczów. W Rydze wybuchły równocześnie dwa pożary, w Orenburgu spaliło się 600 domów a w Tuni cała czwarta część miasta. W Petersburgu srożyły się w krótkim przeciągu czasu cztery pożary, a w kwietniu obróciły się w perzynę dwie carskie fabryki dział. Statystyka ta nie jest jeszcze dokładna, jak oświadcza *Gazeta Moskiewska.*

Walter Savage Landor, najstarszy poeta angielski, umarł d. 17. września w Florencji. Landor był już znanym poetą, kiedy Byron po raz pierwszy wystąpił z swemi płodami przed publiczność. Zmarły liczył lat 90.

Wycieczka do Egiptu. Pan dr. Leopold Schweitzer, redaktor urzędowej *Gazety Wiedeńskiej*, urządza towarzyską wycieczkę do Egiptu. Wyjazd oznaczony jest na listopad bieżącego roku. O bliższych szczegółach i warunkach uczestnictwa dowiedzieć się mogą ciekawi z osobnego obszernego programu, który rozseła na żądanie bezpłatnie księgarnia Gerolda w Wiedniu.

Kunowski. W Berlinie odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu niejaki Kunowski, o którym głoszono, że był synem naturalnym Krystjana VIII., króla duńskiego. Kunowski był w latach 1848 do 1850 jednym z najgorliwszych członków partji narodowej, a i w najnowszych czasach liczył się do stronnictwa pruskiej demokracji. Na krótki czas przed samobójstwem dostał pomieszania zmysłów i utrzymywał, że niebawem zostanie królem duńskim i w lot załatwi kwestję szlezwicko-holsztyńską. Zmarły posiadał dobra w Szlezwiku.

Przyjaciela Dzieci wyszedł numer 19 i zawiera: 1. Przykłady niepospolitej siły. 2. Gwiazdka, wiersz, przez L. O. 3. Wieniec z róż, powieść. 4. O gazie. 5. Sztuka kucharska w Polsce.

Weterynarja homeopatyczna, przez M Dłużniewskiego. Bardzo użytecznego tego dzieła wyszło temi dniami wydanie drugie. Jeżeli już pierwsze wydanie tego dzieła okazało się bardzo pożytecznem dla wszystkich gospodarzy, to wydanie drugie, pomnożone znacznie i starannie uzupełnione, odpowie niezawodnie jeszcze lepiej wszelkim wymaganiom, jakie stawić można podobnym podręcznym poradnikom. „Weterynarja" pana Dłużniewskiego celuje tem nad wszystkie inne, ten sam przedmiot traktujące dzieła zagraniczne, że w zwięzłej formie zestawia wszystkie najnowsze nabytki w tym zawodzie i obznajamia także z doświadczeniami, poczynionemi w naszym własnym kraju. Dzieło pana Dłużniewskiego obejmuje najskuteczniejsze środki leczenia wszystkich chorób u wszystkich rodzajów zwierząt domowych i poprzedzona jest obszernym wstępem o weterynarji homeopatycznej, i ogólnemi instrukcjami leczenia. Rozkład przedmiotu jest bardzo praktyczny, wykład jasny i zrozumiały. Dodane spisy lekarstw i chorób ułatwiają zorjentowanie się czytelnikowi.

Korespondencja redakcji. **Panu Sewerynowi Pil....** w Horodence Pańskiej odezwy zamieścić nie możemy, gdyż do wszelkiego otwierania składek potrzebne jest pozwolenie władzy.

Ostatnie wiadomości.

Bruksela 4. października. Paryzki korespondent do *Independance belge* twierdzi, że 12. września datowana i przez pana Sartiges papieżowi udzielona depesza, która jak wiadomo tylko z lekka nadmienia o blizkiem zawarciu konwencji, została dnia 29. z. m. przez księcia Grammonta odczytaną także hr. Rechbergowi; inne dwory również nie otrzymały innego uwiadomienia, a mianowicie nie przedłożono nigdzie konwencji. Ścisłe wykonanie konwencji jest pewne. Papież zamierza reformami zapobiedz możliwym rozruchom (co potwierdza także *la France).* Książę Montebello, poseł francuzki w Petersburgu, występuje z służby rządowej. *Independance belge* utrzymuje w swoim biuletynie, że Austrja znajduje się na drodze do zizolowania, gdyż przymierze z Prusami nie jest pewne.

Koldynga 4. października. Aż po Aalborg na północ urządzili Prusacy telegraf i pocztę polową. Jutlandzkim (duńskim) władzom cywilnym nakazano pourządzać szpitale wojskowe, (o czem w preliminarzu nie ma mowy.) Jenerał Falkenstein kazał sobie zdać dokładne raporta o zapasach żywności i kwater w całej Jutlandji.

Berlin, 4 października. Król pruski miał w Baden-Baden kilka narad z p. Goltzem, posłem swoim w Paryżu.

Dzienniki pruskie mają telegram z Wiednia 4. października: „Parlament włoski uchwali przeniesienie stolicy, potem się rozejdzie, i w lutym zbierze się znowu we Florencji."

Berlin 4. października. Rządowa *Zeidlers Correspondenz* pisze: Pan Bismark jedzie do Francji; podróż jego wszakże nie ma powodów politycznych. Słychać, że pan Balan, który pojechał do Wiednia dla przyspieszenia konferencji pokojowej, ma instrukcję, by biorąc wzgląd na pozostawienie królestwu Duńskiemu potrzebnych do życia warunków, z wszelką stanowczością wystawiono na próbę chęć Duńczyków do zawarcia pokoju, odpowiedniego preliminarzowi. Gdyby nie okazywali do tego skłonności, wtedy ma wypowiedzieć zawieszenie broni, aby Prusy miały przynajmniej wolną rękę w Jutlandji, i choćby nawet nie przyszło do kroków nieprzyjacielskich, mogły położyć tamę teraz już czynionym ze strony Danii zarzutom, iż pruski jenerał Falkenstein, dowodzący w Jutlandji, narusza warunki zawieszenia broni. Dowiadujemy się bowiem, że posłowie Danii w Paryżu i Londynie usiłowali rozporządzenia gubernatora Jutlandji wystawić, jakoby przekraczały stypulacje rozejmu. Gdyby osnowa preliminarza mogła być różnie tłómaczoną, natenczas byłoby to jednym powodem więcej dla Prus, wypowiedzieć zawieszenie broni, skoro poznają, że zwłoka układów pochodzi z innych trudności, a nie z tych, które konferencja naturalnym sposobem nastręcza.

Baden-Baden d. 4. października. Dziś przybyła tu cesarzowa Eugenia do królestwa pruskich.

Peszt 4. października. Hrabia Andrassy podnosi w swem piśmie pożegnalnem do kurji, że usiłował zawsze strzedz świetności, dobrej sławy i praw kurji; stosunki familijne i wiek a nie polityczne powody skłoniły go do ustąpienia z urzędu *judex curiae.*

Z Berlina piszą do *Neue Freie Presse*: „Jeżeli wśród obecnych stosunków nastąpi zjazd cesarza Napoleona z królem pruskim w Baden-Baden, to będzie to fakt wielkiej wagi politycznej. Będzie to bowiem dowodem, że Napoleon w tym samym stopniu pragnie pozyskać Prusy dla swej włoskiej polityki, w jakim król pruski życzy sobie ograniczyć sojusz z Austrją i przechylić się ku Francji. Obaj odnieśli by przy tem korzyści. Wojna między Francją a Niemcami byłaby dla nich nieszczęściem, samobójstwem cywilizacji; i dopóki nie wymaga jej honor narodowy Niemiec, musi być unikaną. Pruski naród byłby takiej wojnie jak w r. 1859 przeciwny, a więc król Wilhelm zajmie takie same neutralne stanowisko jak w r. 1859, gdyby przyszło do wojny między Francją a Austrją."

Zaraz na pierwszą wieść o zawarciu konwencji pospieszyli posłowie Moskwy i Prus z urlopu na swe posady w Paryżu. Tu konferowali żywo z francuskim ministrem spraw zewnętrznych, a teraz wyjechali obaj z Paryża, aby się znieść ze swymi monarchami, p. Budberg do Darmstatu a hrabia Goltz do Baden-Baden. Oczywiście wzbudza to nadzwyczajną uwagę i radzi najrozmaitsze domysły. Podług najprawdopodobniejszych z tych wieści i domysłów możnaby łatwo wnosić, że zjazdowi Napoleona z królem pruskim nic już nie przeszkodzi i że chodzi tylko Napoleonowi o to, aby na zjeździe był i car obecnym. Plan ten zaś nie da się przywieść do skutku, jeżeli car albo przed zjazdem, albo też po zjeździe nie ulży jakim aktem łaski Polsce. Jak się zdaje, było to przedmiotem narad między Budbergiem a panem Drouin de Lhuys. Narady te musiały się już skończyć, gdyż Budberg odjechał do cara. Jaki był skutek narad, to się okaże z tego, czy car weźmie udział w zjeździe lub nie.

W Paryżu utrzymują, że konwencja przyczyni się do zbliżenia Moskwy do Francji, gdyż między carem a papieżem zachodzą stosunki najgorsze. Jak zapewnia paryzki korespondent do *Indep. belge*, car nie będzie się sprzeciwiać zdobyciu Rzymu przez Włochy i „assymilacji" Wenecji, a przynajmniej nie będzie czynnie przeszkadzać dopełnieniu dzieła zjednoczenia.

Nowe ministerstwo włoskie walczyć musi nietylko z politycznemi, ale i finansowemi kłopotami. Ministerjum Minghettego zostawiło skarb zupełnie próżny. — Dla tego też nabierają pewnej wiarogodności wieści, że rząd zamyśla sprzedać Rotszyldowi koleje żelazne i zaciągnąć pożyczkę na dobra rządowe. Miało się nawet zgłosić pewne towarzystwo angielskie, które bierze na siebie sprzedanie dóbr rządowych w pewnym terminie i gotowe jest zaliczyć z góry 200 milionów.

W skład nowego ministerstwa włoskiego wchodzą 4 Piemontczycy: Lamarmora, Petitti, Sella i Lanza, 2 Lombardczyków: Jacini i Torelli, 1 Neapolitańczyk, Vacca, i jeden Sycylianin, Natoli. Toskańczyka niema żadnego w gabinecie, co może ztąd pochodzi, że Florencja ma zostać nową stolicą. Z tej samej przyczyny miał się wzbraniać Ricasoli, wstąpić do ministerjum.

Wiadomości z Meksyku w Paryżu sprawiły nie miłe wrażenie. Widoczny jest rozstrój między załogą francuzką a cesarzem, w części słusznie usprawiedliwionym przez zbyteczne wymagania jenerała Bazaine, który osobiście pod rozmaitemi tytułami pobiera z kasy meksykańskiej 40.000 franków miesięcznie. Podają jako pewną wiadomość, że doszło nawet do ostrego przemówienia między cesarzem i Bazainem z powodu odmówienia wypłaty indemnizacji za kwatery oficerów francuzkich, po 200 franków miesięcznie. Bazaine zagroził, że wyprowadzi wojska ze stolicy i zostawi ją na pastwę juarystom — musiano się zgodzić. W ludności meksykańskiej dwie partje stanęły otwarcie do walki ze sobą: liberalni wymagają sprzedaży dóbr kościelnych i zniesienia sądów wyłącznych, klerykalni są za utrzymaniem statu quo. Oprócz widoków politycznych grają tu wielką rolę interesa materjalne. Cesarz wraz ze swymi doradzcami nie wie do której się partji przechylić, waha się i liczy na zlanie się przeciwnych obozów, co nie zdaje się być prawdopodobnem. Podczas ostatniego obchodu uroczystości cesarskiej, były iluminowane tylko gmachy urzędowe, a arcybiskup meksykański wtenczas dopiero się zgodził odśpiewać „Te Deum", gdy jenerał Negri armaty przed katedrę zatoczyć kazał. Pan Montholon, dowodzący w Tahinago, kazał przyaresztować kilkanaście osób, w liczbie których wicekonzula hiszpańskiego, za stosunki z juarystami. W ogóle stan Meksyku nie jest do zazdrości, gdy dodamy do tego brak zupełny pieniędzy i wielką niechęć ludności wiejskiej. Drogi publiczne są niebezpieczne.

W *Wiestniku Wileńskim* czytamy: „W skutek konfirmacji komenderującego wojskami okręgu kijowskiego, podporucznik Jan Doliwa Dobrowolski z 30. pieszego połtawskiego pułku, okazawszy się winnym złamania wiernopoddaństwa względem Moskwy, gdyż ujętemu powstańcowi Zrębskiemu ułatwił ucieczkę z twierdzy kijowskiej, traci stopień, godność szlachecką, dwa medale: srebrny za obronę Sebastdpolu i bronzowy na pamiątkę lat 1853 do 1856, wszystkie prawa stanu, i zsyła się do ciężkich robót w kopalniach na dwadzieścia lat."

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin 5. października. *Provinzial-Correspondenz* pisze: W skutek silniejszego wystąpienia sprzymierzonych, rokowania pokojowe z Danią szybko teraz postępują. Dania ma być zdecydowaną, do załatwienia finansowych trudności pomocną podać rękę. Austrjacko-pruskie układy cłowe w Pradze o tyle postąpiły, iż pełnomocnicy odjechali do Berlina i Wiednia dla wyjednania przyzwolenia do ustanowić się mających przedwstępnych punktów ugody.

Paryż 5. października. Cesarzowa przybywa tu dzisiaj wieczór. Towarzyszy jej poseł pruski, hrabia Goltz.

Monachium 5. października. Minister Schrenk na własne żądanie dostał dymisję. Tymczasowie tekę spraw zagranicznych objął Neymayr. Pfeiffer mianowany ministrem handlu.

Część urzędowa.

Gmina Skopówka, w obwodzie stanisławowskim, obowiązała się po wieczne czasy dla założenia regularnej szkoły parafialnej u siebie, istniejący już budynek szkolny utrzymywać zawsze w dobrym stanie, sprawiać porządki szkolne, zajmować się czyszczeniem szkoły, dostarczać na opał szkoły i pomieszkania nauczyciela rocznie 25 fur gałęzi lub zbieraniny a nakoniec każdoczesnemu nauczycielowi, który ma oraz pełnić służbę diaka z pobieraniem zwykłych, połączonych z tą służbą dochodów, płacić rocznie 34 złr. gotówką i dodawać mu do tego najmniej 6 mierzyc zboża w ziarnie. Na polepszenie tej dotacji ofiarował łaciński pleban w Ottyni, ks. Emeryk Zboraj, jako doczesny posiadacz wsi Skopówki część parceli pod nr. top. 296 rozległości 700 sążni kwadratowych z przyzwoleniem ordynarjatu na cele szkolne, którą wykorczować i ogrodzić obowiązała się gmina, a z której użytkowanie przysłużać będzie każdoczesnemu nauczycielowi. Oprócz tego zapewnił na polepszenie rzeczonej dotacji nauczyciela gr. kat. kapelan miejscowy, ks. Porfiry Nestajko, na czas swego teraźniejszego urzędowania kapłańskiego roczny dodatek w kwocie 4 złr., a dzierżawca propinacji Aron Werner na czas swojej teraźniejszej dzierżawy rocznie 1 złr. w. a.

— **Konkurs** na majątek kupca L Glasera w Krakowie, kuratorem dr. Rozenblatt tamże. Termin zgłoszenia do dnia 31. października.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Śnieg** padał nietylko u nas we Lwowie z początkiem października, ale i na Morawie i w południowych Węgrzech.

— **Lwów** dnia 5. października. (Ceny mięsa wołowego.) Na miesiąc październik następujący rzeźnicy zapowiedzieli najtańsze ceny: Dla chrześcian Jan Żelichowski (na Krakowskiem) funt od 13 1/2 — 24 c., Agnieszka Zaworska tamże od 12 — 24 cent., Wolf Hass (na Halickiem) od 12—23 c.. Różniatowicz (tamże) 14—23 c., Daniel Bejczer (nr. 734 1/4) 13—24 c., Mojżesz Szrencel (nr. 201 miasto) 14—24 cent., Abraham Kugel (nr. 393 1/4) 14—24 c., Łukasz Hałakowski (nr. 16 miasto) 12—16 c., Berl Pordes (koło kościoła św. Antoniego) 13—20 c. Dla żydów: Hersz Horn (rzeźn. izrael. nr. 1 3/4), Fischel Luft (tamże), Mojżesz Szrencel (nr. 432 3/4), Wolf Tennenbaum (nr. 575 3/4), Benzion Kimmel (nr. 114 3/4), Karol Mokrzycki (nr. 221 miasto), Izak Pordes (nr. 580 3/4), Franciszek Motylewski (nr. 126 3/4), Mat. Łępicki (nr. 336 3/4), Izak Flachs (nr. 19 3/4), Ryfka Zauber (w rzeźni izrael.) i Hersz Teteles (nr. 30 3/4), wszystkie gatunki mięsa po 20 c. w. a.

— **Wiedeń** d. 3. października. (Bydło rzeźne.) Na targ dzisiejszy przypędzono 1070 sztuk wołów węgierskich, 2020 galicyjskich i 94 z prowincji niemieckich. Z tego rzeźnicy wiedeńscy kupili 1754, rzeźnicy z prowincji 1151, niesprzedanych pozostało 270 sztuk. Waga szacunkowa jednej sztuki wynosiła 440 do 600 funtów. Cena jednej sztuki od 137 złr. 50 kr. do 155 złr., a za cetnar od 24 do 26 złr. 50 kr. w. a.

Wiedeń, 1. paździer. (Bydło rzeźne.) Na dzisiejszy targ przypędzono sztuk wołów 1.518 węgierskich, 1.824 galicyjskich i 105 z prowincji, razem 3447. Z tego zakupili rzeźnicy wiedeńscy 1.968, na prowincję 1343, a poza targowicą kupiono — sztuk. Niesprzedanych pozostało 136. Waga szacunkowa jednej sztuki wynosiła 470 — 700 ft. Cena od 125 złr. do 171 złr.; 1 cetnar wypadał po 22 do 27 złr. 50 cnt.

— **Wiedeń** d. 3 paźdz. (Sprawozdanie tygodniowe). Obrót handlowy w zeszłym tygodniu szedł bardzo słabo. Liczne upadłości stały się główną przeszkodą, a nieufność opanowała umysły. **Wełna** nie zmieniła cen, które wedle jakości stopniują się od 100 — 150 złr. za cetnar. **Okowita** 30—33gradusowa. Dowóz niezbyt wielki polepszył sprzedaż towaru z ręki, chociaż odbyt zawsze jeszcze nieznaczny. Kartoflanka i żytniówka z ręki odchodziły po 45 1/4 — 45 1/2 kr., okowity melasowej nie masz wcale na placu, w końcu tygodnia dawano za nią po 45 kr.; dostawa na październik-styczeń 44 1/2, październik-luty 44 kr., spirytus rektyfikowany 35gradusowy 50 1/2 — 51 kr. za gradus w Wiedniu, transito bez beczki. **Rzepak** znajduje lepszy pokup; za dobry gatunek płacono po 5·50 — 5·75 mierzyca niż. austr., dziki rzepak płacą po 2.62 za mierzycę. **Olej rzepakowy** podwójnie rafinowany cokolwiek wyżej, en gros 29 — 29.25 za netto cetnar transito z beczką, en detail 29.50 — 30 złr. bez beczki. Na dostawę w październiku i później ofiarowano niższe ceny. **Olej lniany** spadł o 50 kr. na cetnarze, dają 29.50 — 29.75; galicyjski i moskiewski po 20.50 — 21 złr. cetnar. **Smalec** w dobrym pokupie, en gros 39 — 40 złr. cetnar. **Słonina** loco Wiedeń 40—41 złr., przed rogatkami 34.50 — 35 złr. **Skóry** surowe wołowe mokre z rogami po 20 1/2 — 21 1/2 f. Ceny zniżają się. **Skórki** cielęce galicyjskie z główkami po 84—86 złr. cetnar. **Miód** nieczyszczony 18—19 złr., czyszczony żółty w celnym gatunku 20—21 złr. cetnar. Z Węgier obiecują wielką dostawę. **Chmiel** pożądany: ceny teraźniejsze od 130 do 148 złr. za wańtuch.

— (H) **Peszt** dnia 3. października. Na wzór domów zleceń, zakładanych w Kongresówce i w Galicji w r 1861 i 1862, więksi właściciele dóbr na Węgrzech zabierają się teraz do utworzenia „Towarzystwa wywozowego" z siedzibą w Peszcie i z agenturami po wszystkich i najmniejszych miastach kraju. Na czele przedsiębiorstwa stanął były kanclerz nadworny, hr. Forgach i bawi właśnie w Wiedniu dla wyrobienia koncesji i pozawiązywania stosunków. Znany zaś ze sejmu r. 1861 deputowany i przywódzca rezolucjonistów Thissa Kalman wystąpił przed tygodniem w dzienniku *Hon* z bardzo pożytecznym i łatwym do wykonania projektem tworzenia w kraju „zbożowych magazynów oszczędności", do czego szczególnie przydatne są lata, obfite w zbiory a tanie w ceny produktów. Magazyny takie mogłyby także wpłynąć na ceny targowe.

— **Odessa** dnia 14. września. Pod wpływem niepomyślnych doniesień o targach zagranicznych i o 9° disconto w Anglii, które wszelką spekulację wstrzymuje, zatamował się handel zbożowy i w cenach widać chwiejność. Wyjątek stanowią tylko piękniejsze gatunki polskiej pszenicy, z któremi mocno trzymają się właściciele, gdyż żniwa tegoroczne wydały tylko gorsze gatunki, i dlatego nie mogą one zastąpić i tak już dość szczupłych tutejszych zapasów dawniejszej pszenicy. Przy pięknej i suchej pogodzie, przywieziono znaczniejsze ilości tylko z Giercy i z okolicy, wedą zaś z Chersonu nic jeszcze nie przybyło, co zresztą bardzo jest zwykłą rzeczą przed październikiem; z Bessarabii nic nie przybyło, bo wylewy Dniestru wstrzymały przesyłki, po ustaniu tej przeszkody spodziewają się ztamtąd wiele pszenicy i siemienia lnianego. Na żyto nie wiele mają nadziei, gdyż w niektórych okolicach zupełnie się nie udało.

Sprzedane ziarno rozdziela się następnie: 9800 polskiej i bessarabskiej pszenicy na 9 pud, 35 10 p. 4 f. po 7.33 do 8 r.

— **Losowania.** D. 1. października b. r. odbyło się 402, 403 i 404 losowanie dawnego długu państwa i wyciągnięto serje nr. 86, 109 i 476. Numera seryj 86 i 109 zawierają obligacje bankowe z pierwiastkową stopą procent. 5 proc., a mianowicie serja 86 od nr. 76.774 do nr. 77.405 włącznie z ogólną kwotą kapitału 1,002.780 zł., a serja 109 od nr. 100.981 do nr. 102.255 włącznie z ogólną kwotą kapitału 996.616 zł. Serja nr. 476 zawiera czeską stanową obligację skarbową numer 164.856 z trzydziestą drugą częścią sumy kapitału o pierwiastkowej stopie procentowej 4 pct. i niższo austrjackie stanowe obligacje skarbowe pożyczki wojennej z r. 1795 do r. 1.799 lit. A. o pierwiastkowej stopie procentowej 5 pct. a mianowicie nr. 2416 z trzecią częścią sumy kapitału i nr. 2.423 do nr. 4 856 z całkowitą sumą kapitału — w ogólnej kwocie kapitału 1,086.391 zł. Zaraz potem nastąpiło 20 losowanie numerów wygrywających pożyczki loteryjnej z roku 1854, zawartych w 18 serjach wyciągniętych 1. lipca b. r., i wylosowano numera następujące: Numera seryj wylosowanych: 19, 67, 234, 296, 395, 581, 621, 770, 962, 1.136, 1.402, 1.816, 2.299, 2.353, 2.681, 2.979, 3.696, 38 889.

Przyjechali dnia 4. października.

Pp. Niezabitowski K. z Uherzec, br. Czechowicz A. z Gwoździca, Puzyna J. z Uherzec, Geringer J. z Borszczowa, Fabrycjus W. z Gusztyna, Wisłocki E. z Dobczanki, Abrahamowicz J. z Trójcy, Krzysztofowicz D. z Toustobab, Smalawski J. z Uherzec, Baranski J. z Łukawicy.

Wyjechali dnia 4. października.

Pp. hr Dzieduszycki A. do Uhełny, Cikowski A. do Karlsbadu, Jordan K. do Kunkowic, Skolimowski J. do Dynisk, Żurakowski A. do Horbacza, hr. Łączyński do Dmytrowic.

Kurs lwowski, z dnia 5. października.

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski	5	44	5	48
Dukat cesarski	5	46	5	51
Moskiewski półimperjał	9	49	9	64
Moskiewski rubel srebrny	1	79	1	83
Moskiewski rubel papierowy	1	45	1	47
Pruski talar kur.	1	74	1	75
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	75	74	63
Galic. listy zast. m. k.	77	46	78	31
Galicyj. oblig. indem.	74	7	74	77
Pożyczka narodowa	78	12	78	80
Akcje kolei żel. gal.	239	17	241	83

Kurs wiedeński, z dnia 5 października.

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	69	90
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	78	40
Losy z r. 1860	91	15
Akcje banku narod. za 1000 gl.	772	—
Akcje Towarzystwa kred. za 200 gl.	181	—
London 10 funt szterlingów	116	—
Dukaty cesarskie sztuka	5	51
Srebro na 100 złr w. a.	116	—

Wiedeń 4. października

	Płacą złr.	Płacą ct.	Żądają złr.	Żądają ct.
5% Metaliki na wal. a.	65	25	65	50
„ Pożyczka narod.	78	90	79	00
„ Metaliki na m. k.	69	90	69	00
„ Obl. ind. niż. austr.	90	00	90	50
„ „ „ węgiers.	71	50	72	50
„ „ „ chor. i ban.	74	25	74	75
„ „ „ galicyjsk.	73	25	73	75
„ „ „ bukowińs.	70	50	71	25
„ „ „ siedmiogr.	69	50	69	70
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczk. z r. 1839	153	00	154	00
„ „ „ 1854	87	00	87	50
„ „ „ 1860	90	00	90	20
„ „ „ 1864	80	70	80	80
„ kredytowe	123	00	124	25
„ ks. Esterhazego	98	00	99	00
„ ks. Salm	29	50	30	00
„ hr. Pallfy	24	50	25	00
„ ks. Klary	24	50	25	00
„ hr St. Genois	24	50	25	00
„ miasta Budy	24	00	24	50
„ ks. Windischgrätz	18	25	18	75
„ hr. Waldstein	17	00	17	50
„ hr. Keglevich	13	00	13	50
Rudolfa	11	75	11	85
Akcje banku i przem.				
Banku narod. austr.	770	0	772	00
Zakładu kredytowego	179	70	179	80
Kolei półn. Ferdynanda	188	50	188	60
„ galicyjskiej	238	75	239	00
czerniowiec. z wpł. 25%	48	00	48	50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)				
Augsb. 100 złr. nr.	98	50	98	60
Frankf. u. M. 100	98	60	98	70
Hamb. 100 mark.	87	75	87	90
Londyn 100 fun.	116	60	116	75
Paryż 100 frank.	46	25	46	25
Paryż 3. października.				
Renta 3%	65	85	65	95
Londyn 28. września.				
Konsole	88	1/4	88	[illegible]

Dr. Ign. Schaffel

adwokat krajowy,

900 otworzył (1—3)

kancelarję w Buczaczu.

---

902 **Na akcje** (1—2)

Młyna parowego i browaru w Nowemsiołe pod Stryjem 2½ mili od kolei żelaznej lwowsko czerniowieckiej, przyjmują podpisy: Pp. **Bracia Towarniccy, Bonifacy Stiller, Jan Klein i Tadeusz Uziębło** we Lwowie.

P. T. Uwiadamiam niniejszem najuprzejmiej Szanowną Publiczność, iż od dziś, jakoteż i nadal sprzedaję:

Cetnar przednich pszennych otrębów po	1 złr.	w. a.
„ pośledniejszych	—	90 c.
„ przednich żytnych	1 „	20 „
„ pośledniejszych	1 „	— „

w miejscu we młynie.

Przy większem zakupnie npuszcza się stosowny rabat.

Lwów dnia 6. października 1864.

Józef Thom

właściciel c. k. krajowego uprzyw. młynu parowego pod l. 338¾, 903 (1—3)

---

50 złr. Nagrody

temu, ktoby młodemu, zdrowemu człowiekowi, kawalerowi, posiadającemu w zawodzie lesniczowskim wyższe wykształcenie, w czynnej służbie już od lat 8 na jednem miejscu dotąd zostającemu, opatrzonemu w chlubne świadectwo i poręczającą osobną rekomendację, mogącemu nawet złożyć większą kaucję — wystarał się posadę nadleśniczego, lub leśniczego przy większych lasach.

Adres: T. B. pr. Skała.

905 (1—3

Wzywam pana **B. Ł.**, dzierzawcę włości Nowosielce w obwodzie sanockim powiecie bireckim, ażeby interes mu **wiadomy** do 8 dni we Lwowie załatwił, w przeciwnym razie bowiem całe postępowanie jego publiblicznie wyjawionem zostanie.

Lwów d. 2. października 1864.

893 (3—3) **R. D.**

Z dniem 14. października b. r. rozpocznę wykłady

Stenografii polskiej i ruskiej.

Odczyt trzy razy w tygodniu, a to **w** poniedziałek, środę i piątek od godziny 5tej do 6tej popołudniu w sali nr. V c. k. **wszechnicy;** gdzie się też do uczęszczania zapisać można.

Lubin Olewiński.

899 (1—3)

Miasteczko Czortków,

w obwodzie i powiecie czortkowskim, nad Seretem przy kilku traktach komunikacyjnych położone, jest z wolnej ręki do sprzedania. 901 (1—7)

Bliższa wiadomość we **Lwowie** u Wgo Strzelbick ego notarjusza pod l. 17 miasto — **w Tarnopolu** u Wgo adwokata Koźmińskiego — lub w miejscu u właściciela.



Kareta do podróży zupełnie w dobrym stanie jest do sprzedania. Bliższa wiadomość przy ulicy Syxtuskiej pod l. 129², u Szymona stangreta. 888 2—3



de CAUVIN, de PARIS.

Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom, żółci zamuleniu żołądka, zapalenia kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznej, w wieku krytycznego przejścia i w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.** W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecone. Dostać można w Warszawie u pp. Gaha i Mrozowskiego, i w aptekach w Wilnie p. Chrościckiego, we Lwowie u **RUKERA** i A. BERLINERA dawniej Lanerego a w Krakwie p. Brunona Miczyńskiego. 323 (12—0)

Cena: 1 złr. 25 c., duże pudełko 2 złr. 20 cent., za opakowanie 10 centów.

Asystent farmacji poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość pod cyframi **E. P.** w administracji *Gazety Narodowej* 897 (2—2)

Dr. Pattisona

Wata na gościec,

środek leczący i zapobiegający przeciw wszelkim

rodzajom reumatyzmu

przeciw bólom twarzy, piersi, szyi i zębów, bólom pleców i bioder, przeciw gościec w głowie, rękach i kolanach, przeciw rwaniu w członkach i t. p.

Całe pakiety po 1 złr., połówki 50 cent. wraz z przepisem użycia i świadectwami.

Główny skład we Lwowie w aptekach **ZYGMUNTA RUKERA i Piotra Mikolasza.** 445 18—22

Z opakowanie 20 ct.

Wincenty Liebl i Syn

hurtownik win w Retz w Niższej Austrji poleca swój doborowo zaopatrzony skład **austrjackich i węgierskich**

WIN KRAJOWYCH i GÓRSKICH

jako też w najlepszym gatunku Maślacze (Ausbrüche), Musztardy i Ocet winny swego własnego wyrobu.

Zamówienia przyjmuje handel

885 2—3 KAROLA WERNERA

pod l. 95⁴, we Lwowie.

Sposób leczenia stanowczy chorób płciowych wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych.

Paryzkiego Dra p. Chable.

DEPURATIF du SANG

Skuteczność Syropu **roślinnego, bezmerkurjalnego przeciw liszajom, świądom nieznośnym, ranom syfilitycznym, zanieczyszczeniu krwi,** tak skuteczną się pokazała, że ją dziatąj 40.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera, wielbiąc szczególniej przy jego użyciu pomoc kąpiel mineralnych również Dra Chable. Cena 4 złr., za opakowanie 20 cnt.

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny **Syrop Cytrynianu Żelaza Dra Chable**, gdy do dziś w użyciu będące trudne do trawienia, w skutkach zaś swych wątpliwe **kubeby i kopaiwy**, z rzędu lekarstw wypiera, to ze swej strony, **już to w szprycowaniach, już wewnętrznie użyty,** pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: **rzeżączki, upływy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.** Cena flaszki 3 złr. 30 cnt. z opakowaniem 3 złr. 50 cnt.

Sprzedają się w Warszawie **w składzie** materjałów aptecznych p. Galie **i** w aptekach w Wilnie p. Chrościckiego, w Krakowie p. Brunona Miczyńskiego i we Lwowie u p. Z. RUCKERA. 322 6—0

Z powodu, iż wynaleziony przez G. A. W. Meyera w Wrocławiu, od lat **dziesięciu** rozpowszechniony

Biały syrop piersiowy

wielokrotnym podpada imitacjom, a nawet forma flaszek i etykiety **naśladowane bywają,** fabrykant tego Syropu nadesłał mi nowe flaszki **oryginalne z wyciśniętą na szkle firmą:**

G. A. W. MEYER w WROCŁAWIU.

opatrzone również nowemi etykietami — **aby cierpiąca publiczność tem łatwiej jego fabrykaty** od wielu innych imitowanych odróżnić mogła.

Takowy znajduje **się** w głównym składzie dla Galicji w aptece **A. Berlinera** pod Opatrznością we Lwowie, w cenie po 1 złr. 20 cnt. i 2 złr. 40 cnt.

Zaświadczenie.

Równie jak mnie, tak też wielu cierpiącym Syrop biały z fabryki G. A. W. Meyera w Wrocławiu sprawił wielką ulgę, a nawet zupełne wyleczenie przy długotrwałych kaszlach, duszności gardlanej i piersiowej. Syrop ten używa tu w miejscu jako też i w okolicy całej powszechnej wziętości, i słusznie może być poleconym za najlepszy i najpewniejszy środek domowy. Leuchner, profesor.

Zaświadczam, że przez użycie trzech flaszek Syropu białego z fabryki G. A. W. Meyera wyleczyłem się zupełnie z długoletniego i mocno mnie męczącego kaszlu.

776 (1—0) Karol Loher.

Ważne dla posiadaczy koni.



Każdemu z posiadaczy koni jest wiadomo, że właśnie konie są wystawione na najliczniejsze wypadki, oraz że niebezpieczne często skutki pociąga za sobą początkowo nieznaczne naszkodzenie. Każdy praktyczny posiadacz koni będzie myślał o tem, ażeby mieć pod ręką środek zaradczy, którego użycie dawałoby mu rękojmię spiesznego i pewnego wyleczenia konia w razie słabości. Jako środek taki możemy wskazać c. k. wyłącznie uprzyw Płyn przywroitczy pana Franciszka J. Kwizdy, dla koni, i przytaczamy tylko następujący list, wstrzymując się od wszelkiego dalszego wychwalania.

Do pana Franciszka Kwizdy, aptekarza w **Korneuburgu.**

Wielmożny Panie!

Zwykle używam w moich stajniach tylko mych własnych lekarstw i jestem bardzo niedowierzającym wszystkim tak zwanym środkom cudownym. Widzę się jednak obowiązanym sumiennie potwierdzić, że skutki pańskiego *płynu przywrotczego przewyższyły wszelkie moje oczekiwania.* Rozpuszczony w gorącej wodzie mydlanej, *czyni ten płyn zeschnięte zupełnie żyłe tak gibką jak skórę,* leczy radykalnie *ukryte,* a nawet *podejrzane gruczoły* jeżeli się tylko środek ten używa rozsądnie, i jeżeli w alkoholu jest należycie rozpuszczony. *Kolkę w ostatnim stadjum, prawie już bliską zapalenia kiszek, wyleczyłem samem naciéraniem boków, bez żadnej pomocy pańskim środkiem; w przeciągu ćwierci godzina koń, tylko pod kocami, stał spokojnie, i w takim krótkim czasie dostał zupełnej chęci do żarcia i wesołości,* gdy przedtem podczas jazdy tak gwałtownie chciał się rzucać na ziemię, że go zaledwie z największą trudnością do bramy stajennej doprowadzić mogłem.

Nie chcę panu przytaczać dalszych wyleczań, i o tych tylko nadmieniłem z tego powodu, żeby z wdzięcznością uznać, że pański środek **właśnie** na te wypadki, których właściciel koni *najwięcej* się obawia, nastręcza pomoc spieszną, bez bolu i prawie pewną, a przytem swym trwałym aromatem czyści powietrze w stajni lepiej i na dłuższy czas, niż kadzenie kamforą. 744 2—2

Przyjm Pan itd itd.

Wiener-Neustadt **10.** listopada 1863 r. Książę *Roman Auersperg.*

Składy c. k. uprzywilejowanego Płynu restytucyjnego i Korneuburgskiego **proszku są** następujące:

We Lwowie u pp. Konstantego Iskierskiego, w apt. Ad. BERLINERA i w apt. ZYG. RUCKERA, w **Białej** u J. Kellera, w **Bielsku J.** Stauka, w **Buczaczu** Kodrębski et Kerzel, w **Brzeżanach** J. Margulies i J. Fadenhecht, w **Czerniowcach** J. Schnirch, w **Krakowie** M. Jawornicki i J. Jahn, w **Oświęcimie** St. Dołkowski, w **Przemyślu** Gaidecka i Syn, w **Radziechowie** Jaśkiewicz, w **Rzeszowie** Schaiter i spółka, w **Tarnopolu** A. Morawetz, w **Tarnowie** J. Jahn, w **Zaleszczykach** J. Kodrębski.

Cena jednej flaszki 1 złr. 40 cent. w. a.

Mniej jak dwie flaszki nie mogą być przesłane, opakowanie kosztuje 30 cent a. w.

Największy skład obuwia

mezkiego, damskiego i dla dzieci.

Zawiązanie bliższych stosunków z **pierwszą wyrobnią obuwia wiedeńskiego,** która otrzymała uznanie i nagrody na najsławniejszych wystawach, pozwala mi **znacznie zniżyć ceny dotychczasowe obuwia,** z zaręczeniem jednak dobroci i trwałości.

MAGAZYN GALANTERYJNY

Rudolfa Schwarca,

plac Kapitulny l. 25. 892 (1—0)

A. STEIFA SYNOWIE

przy ulicy Karola Ludwika pod l. 185,

polecają Szanownej Publiczności **świeżo nadesłany w komis transport**

Lamp amerykańskich

tak zwanych PETROLEUM z fabryki **Brünnera** w Wiedniu, które najsłabszą naftą mocno oświetlają, — po cenach fabrycznych, mianowicie

749 **sztuka od 52 centów do 25 złr. w. a.** (9—12)

Codzień odbiera świeże transporta

na nadchodzącą porę

najnowszych płaszczów, paletotów, mantyl, zarzutek, sukni gotowych, neglizów strojnych, szali i chustek wełnianych,

jako też

czarnych, popielatych i kolorowych

MATERYJ WEŁNIANYCH I JEDWABNYCH.

MAGAZYN J. KÜHMAYERA

we Lwowie, plac Ferdynanda L. 361

824 (8—?)

i sprzedaje takowe

po znanych tanich cenach.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera